Nr. 375 Kraków, Środa 27 października 1915. Rocznik XXIV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Tel. Nr. 1354. Konto czek. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Pomyślne walki pod Czartoryskiem.

1450 jeńców.

Urzędownie ogłaszają dnia 26 października. **Wiedeń, 27 października.**

Walczące na południowy zachód od Czartoryska c. i k. wojska odparły kilka ataków dywizyi strzelców, przyczem wzięto do niewoli dwu oficerów i 500 żołnierzy, oraz zdobyto jeden karabin maszynowy. Pułki niemieckie wyparły nieprzyjaciela z obu stron drogi, prowadzącej z północnego zachodu do Czartoryska. Ogółem w tym obszarze pozostawili Rosyanie w naszem ręku 4 oficerów, 1450 żołnierzy i dziesięć karabinów maszynowych. Zresztą położenie na północnym wschodzie pozostało niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Ataki rosyjskie pod Baranowiczami.

Urzędowo donoszą dnia 26 października: **Berlin, 27 października.**

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga: Na północ od Illuxt odcinek ten znowu przekroczono. Folwark Kazimirski, który już onegdaj przejściowo zajęto, znajduje się silnie w naszem ręku.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Ataki rosyjskie na wschód od Baranowicz i na nasze stanowiska nad kanałem na południe od jeziora Wygonowskiego zostały odparte.

Grupa wojsk generała Linsingena: Na wschód od Kukli (na zachód od Czartoryska) w nocy na 25 b. m. wzięto szturmem stanowiska nieprzyjacielskie. Ogólny rosyjski kontratak pozostał bez skutku. Wczoraj poczyniono dalsze postępy. Nieprzyjaciel pozostawił w naszem ręku 4 oficerów, 1450 żołnierzy i 10 karabinów maszynowych. *Naczelne kierownictwo armii.*

Na terenie bałkańskim.

Zwycięskie walki pod Valjevem, Lazarevcem, Arangjelovcem i Petrovcem.

Urzędowo donoszą 26 października: **Wiedeń, 27 października.**

Wojska austro-węgierskie, posuwające się naprzód na wschód od Wyszegradu, wypierają nieprzyjaciela ku granicy. Wśród przeciwników obok batalionów serbskich znajdowały się także czarnogórskie.

Operujące w kącie północno zachodnim Serbii c. i k. wojska armii generała Kövessa zbliżają się do górnej Kolubary i do miasta Valjevo, które Serbowie przed naszą konnicą opróżnili.

Wysłane z Obrenovac w kierunku południowym austro-węgierskie dywizye wydarły nieprzyjacielowi po zaciętych walkach silne stanowiska na wzgórzach na południe i południowy wschód od Lazarevac.

Wojska niemieckie wypędziły nieprzyjaciela poza Arangjelovac. W Topoli i na wzgórzach na wschód stamtąd wojska austro-węgierskie stoją w walce.

Posuwająca się naprzód armia niemiecka, która postępuje po obu stronach Morawy, opanowała wzgórza na północ od Raca, miejscowości Markovac i dalsze stanowiska Serbii na południowy wschód od Petrovca.

Kraj górzysty w łuku dunajowym na wschód od Klissury po większej części jest z nieprzyjaciela oczyszczony. Wzięto tu trzy przez Serbów pozostawione działa, między temi jedno ciężkie.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik

Urzędowo donoszą dnia 26 października. **Berlin, 27 października.**

Na wschód od Wyszegradu osiągnięto linię wzgórze Suha Gora—Panos. Atak armij generałów Kövessa i Gallwitza postępuje skutecznie naprzód. Na południe od Palanki stoki północne doliny Raca znajdują się w naszem posiadaniu. Dalej na wschód zajęto Markoxac—Wk. Laole i Kucevo. W ostatnich trzech dniach wzięto do niewoli 960 Serbów.

Od armii generała Bojadjewa nie nadeszły żadne nowe doniesienia.

Naczelne kierownictwo armii.

Zabiegi dyplomatyczne w Atenach.

Dla dyplomacyi czwórporozumienia jest dzisiaj najpilniejszem zadaniem — przynęcenie Greków. Pracuje ona na różne sposoby: to obietnicami — nawet swój Cypr Anglia rzuciła była na szalę — to pogróżkami bądź natury militarnej, bądź nawet wewnętrznej — przez straszenie rządu greckiego rozruchami.

Ale pokazując w Atenach różne obrazy na przemian kuszące lub straszne, rzucane w mrok przyszłości, jakby z latarni magicznej — dyplomacya ta nie może się wykazać jedną konkretną rzeczą, od wszelkich słów wymowniejszą — paru krociami żołnierza.

Różne krążą pogłoski o ilości wojsk anglo-francuskich, dotychczas nagromadzonych w Salonikach — zdaje się jednak, że nie przekracza ona kilkudziesięciu tysięcy.

Niechby się ta liczba miała nawet potroić, rozumie się, w dotychczasowem powolnem tempie — przecież nie reprezentowałoby to jeszcze żadnej potęgi.

Toteż jak ironia brzmi przypisywane rządowi greckiemu twierdzenie, iż mógłby się ewentualnie zdecydować na udzielenie pomocy Serbii, gdyby czwórsojusz był w stanie przedtem zgromadzić 300.000 wojska.

Tymczasem dookoła kwestyi, kto ze sprzymierzeńców i wiele sił dosyłać ma do Salonik, toczą się gorszące spory wśród aliantów, a prasa wzajem sobie dopieka.

Dość powiedzieć, że np. neapolitański „Mattino“ z taką „kurtuazyą“ daje odprawę parlamentowi francuskiemu, że pisze, iż ów parlament ma tyle prawa do odzywania się w kwestyi polityki włoskiej, co wielka rada Mormonów ze stanu Utah w Ameryce.

W tych warunkach nie dziw, iż wobec małych widoków skaptowania Grecyi, odzywają się już w prasie czwórsojuszowej głosy, żądające, ażeby czwórsojusz wymógł na Grecyi... demobilizacyę.

Oznaczałoby to zrezygnowanie z szans pomocy greckiej, a natomiast przejście do przeświadczenia, iż zmobilizowana armia grecka istnieć może, jako niebezpieczeństwo na tyłach wyprawy anglo-francuskiej, gdy się ta posunie ku północy.

Zarazem kraj zdemobilizowany dałby się łatwiej steroryzować przez mocarstwa zachodnie, niż będąc, jak dziś, uzbrojonym od stóp do głów.

Za demobilizacyą Grecyi przemawia tedy dr. Dillon w „Daily Telegraphie“.

Lecz jak narzucić Grecyi rozbrojenie się? Sprawa zgoła nie łatwiejsza, niż zniewolić ją do zbrojnej pomocy dla Serbii.

Agencya Havasa powtarza za pismami ateńskiemi zarysy autentyczne — jak one twierdzą — noty, którą rząd grecki oświetlił swoje stanowisko.

Na początku wyrażone zostało zdumienie, iż czwórsojusz wtrąca się do interpretowania umowy grecko-serbskiej, aczkolwiek ta umowa zawartą została przez powyższe dwa państwa zupełnie samodzielnie i żadne mocarstwo nie umacniało tego traktatu swoją gwarancyą.

Dalej wyłuszcza się, że Grecya nie czuje się w danej chwili zobowiązaną do spieszenia na pomoc Serbii, ponieważ Serbia do obrony obustronnych posiadłości macedońskich nie dysponuje umowną ilością wojsk, a mocarstwa czwórsojuszowe nie wystawiły takiego kontyngentu, któryby mógł zastąpić zobowiązania serbskie. Grecya w granicach możliwych okazuje sprzyjanie swemu sprzymierzeńcowi, Serbii, skoro przepuszcza armie czwórsojuszu na teren serbski i utrzymuje własną armię w pogotowiu.

Po paru komplementach pod adresem Anglii nota kończy się słowami, iż Grecya ma bezsporne prawo sama o swoim losie decydować.

Jeżeli tak brzmiała istotnie nota grecka w odpowiedzi na żądania czwórsojuszu — mamy tu odprawę, zredagowaną w formie o tyle tylko oględnej, iżby zanadto nie drażnić odnośnych mocarstw swoją rekuzą, a zwłaszcza Anglii, jako zdolnej najbardziej szkodzić Grecyi, z trzech stron otoczonej morzami i mającej wieniec wysp w swem posiadaniu.

Sytuacya na Bałkanie.

Wysyłka wojsk do Salonik trwa dalej. — Włosi o wysłaniu wojsk nie myślą. — Kroki energiczne wobec Grecyi odłożono aż do powiększenia kontyngentu wojsk w Salonikach. — Demonstracye w Bukareszcie.

Wiedeń, 27 października.

„N. W. Journal“ donosi, że wypowiedzenie **Bułgaryi wojny przez Rosyę** przyjęto w Sofii z wielkim spokojem.

Z Rzymu donoszą, że **Rumunia odrzuciła** zasadniczo ostatnie propozycye czwórporozumienia.

„N. Fr. Pr.“ donosi za „Matin“, że Rosyanie **bombardowali Burgas i Warnę**, bułgarskie porty.

Bukareszt, 27 października.

(BK) W niedzielę odbyło się publiczne zgromadzenie federacyi unionistów. Zgromadzenie trwało zaledwie godzinę, poczem kilkaset osób liczący tłum udał się na **główną ulicę miasta.** Na czele szli Filipescu, Jonescu, Xenopol itp. Policya zamknęła drogę prowadzącą do zamku królewskiego. Po pewnym czasie tłum rozszedł się i udał się do klubu Filipesca. Tam wygłoszono mowę mniej więcej tej treści, że hańbą jest, iż armii, która powinna maszerować na Węgry, używa się przeciw Rumunom. Podczas nieznacznej **bójki**, która powstała z wojskiem, został zraniony chłopiec 13-letni, który wsku-

tek odniesionej rany zmarł. Czterej inni również młodzi ludzie zostali zranieni. Wojsko o północy wycofano. Manifestanci wówczas wybili szyby w oknach redakcyi dziennika „Minerva“, w klubie liberalnym i klubie Marghilomana.

Paryż, 27 października.

„Figaro“ donosi z Aten: Z dyplomatycznych kół donoszą, że mocarstwa czwórsojuszu uchwaliły chwycić się nowych skutecznych zarządzeń celem poparcia Serbii. **Znaczne kontyngenty wojsk będą bezpośrednio wysadzone na ląd.** Anglia obiecała wysłać natychmiast znaczne wojska i materyał.

Paryż, 27 października.

(BK). Sprawozdawca medyolańskiego „Seccolo“ w Paryżu oświadcza, że słowa prezydenta gabinetu Vivianiego w senacie co do współudziału Włoch na Bałkanach mylnie zrozumiano. Włochy nie obiecały **żadnej wysyłki wojsk na Bałkan**, lecz tylko współdziałanie floty w blokadzie i ostrzeliwaniu wybrzeży bułgarskich. Zresztą ofenzywa, podjęta przez Włochy przeciwko Austro-Węgrom, oznacza poniekąd odsiecz dla Serbii.

Lugano, 27 października.

(BK). Ponowne wiadomości dzienników z Paryża, Londynu i Aten donoszą, że **wysyłki wojsk do Salonik trwają dalej** i wzmogły się, ponieważ panuje przekonanie, że wojska nie przyjadą za późno na pomoc Serbii. Czwórsojusz nie podejmie w Atenach kroków dyplomatycznych pierwej, zanim nie zostanie wysadzony na ląd większy kontyngent wojska.

Lugano, 27 października.

(BK). W „Stampa“ pisze rzymski korespondent, że przez upadek **Skoplje** macedońskiego znalazła się Serbia według jednozgodnego zdania wojskowych krytyków faktycznie w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż przez to wszelkie połączenie między francusko-angielską ekspedycyą a Serbią stało się niemożliwem. Obsadzenie Skoplje oznacza przerwanie połączenia Serbii z morzem Egejskiem, tak że Serbia obecnie może się ze sprzymierzonymi porozumiewać tylko przez Albanię i Adryatyk.

Ateny, 27 października.

(BK). Nota oficyalna, jaka się pojawiła w dziennikach, zaprzecza wszelkim pogłoskom o zamierzonem przez Grecyę **obsadzeniu terytoryum serbskiego** i oświadcza, że rząd grecki nigdy o tem nie myślał i nie mógł myśleć, by miał obsadzać obszar kraju, należącego do państwa sprzymierzonego.

Rosyjskie oszczerstwo. (BK). Wobec twierdzenia rosyjskiego, jakoby żołnierze niemieccy posługiwali się **pociskami dum-dum**, dowiaduje się urzędowa „Nord. Allg. Ztg.“, że rząd niemiecki za pośrednictwem mocarstw neutralnych założył u rządu rosyjskiego kategoryczne zastrzeżenie przeciwko zarzutowi, jakoby po stronie niemieckiej używano pocisków zakazanych prawem międzynarodowem.

Nota amerykańska do Anglii. (BK). Nota amerykańska do Anglii w sprawie blokady portów niemieckich i konfiskaty ładunków amerykańskich oznacza zarządzenia króla angielskiego jako pod względem międzynarodowym za **nieprawne** i nieistniejące. Nota obstaje w końcu przytem, że państwa neutralne w każdym razie mają prawo wywozić towar, nie będący kontrabandą, do Niemiec, i domaga się usilnie wolności mórz.

Turecki minister spraw zagranicznych. (BK). Na posiedzeniu Izby deputowanych dnia 25 b. m. prezydent Izby Halil bey wstąpił na trybunę i doniósł, że sułtan na propozycyę wielkiego wezyra zamianował go ministrem spraw zagranicznych.

Zatopienie angielskiego statku transportowego. (BK). Ateńskie dzienniki donoszą, że angielski parowiec przewozowy „Marketti“, wiozący na pokładzie **1000 żołnierzy** angielskich, amunicyę i pielęgniarzy, został zatopiony koło Tragesi na południowo-wschodniem wybrzeżu portu Salonickiego. Uratowano 83 ludzi.

Bombardowanie Wenecyi.

Urzędowo donoszą 26 października: **Wiedeń, 27 października.**

W dniu 24 października popołudniu lotnik włoski nawiedził miasto Tryest i rzucił bomby, przyczem nie wyrządził szkody materyalnej, ale zabił trzech mieszkańców i kilkunastu zranił. Na odwiedziny te w kilka godzin potem odpowiedzieli nasi lotnicy marynarki rewizytą we Wenecyi, gdzie o godz. ½11 w nocy aż do godz. 1 z rana w szybkiem tempie obrzucili wydatnie bombami arsenał, zakłady elektryczne, dworzec, kilka fortów i inne budowle wojskowe, a to bombami średniego i najcięższego kalibru i spowodowano liczne pożary. Dnia następnego o godzinie 8 rano eskadra samolotów marynarki ponownie zaatakowała Wenecyę, gdzie jeszcze szerzył się pochodzący z nocnego bombardowania pożar. Oprócz poprzednio wyliczonych budowli tym razem skutecznie zbombardowano także halę awiatyczną i statki wojenne. Słabe próby dwu lotników nieprzyjacielskich, by akcyę naszą zamącić, udaremniono w najkrótszym czasie ogniem naszych karabinów. Przy obu przedsięwzięciach lotników naszych ostrzeliwała silnie, lecz bezskutecznie artylerya; powrócili oni jednakże bez szwanku. *Komenda floty.*

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Bezskuteczna ofenzywa włoska trwa dalej.

Gwałtowne ataki na przyczółki Tolmein i Gorycya.

Urzędowo donoszą dnia 26 października. **Wiedeń, 27 października.**

Wczorajszy dzień bitwy przebiegł w stosunku do poprzednich na froncie płaskowzgórza Doberdo spokojniej. Natomiast o nasze przyczółki mostowe Gorycya i Tolmein, jakoteż o odcinek na północ od Tolmein aż do Krn, znowu toczyła się bardzo zacięta walka. Wszystkie te walki zakończyły się zupełnem niepowodzeniem dla atakującego nieprzyjaciela. Koło Krn trzy ataki Włochów złamały się w naszym ogniu. Przed Mrzli Vrh rozbił się nocny atak nieprzyjacielski. Przeciwko przyczółkowi mostowemu Tolmein po południu specyalnie silny ogień artyleryi przygotowywał nowy atak wielkich sił. Późnym wieczorem wojska nasze atak ten na wzgórze na zachód od S. Lucia odparły. Dziś wczesnym rankiem odparły one drugi atak na stanowisko na północ od Kozarsce. Atak ten doprowadził do walki zbliska. Straty nieprzyjaciela były ciężkie. Obszar Desola stał chwilami pod gwałtownym ogniem. Słabszy atak włoski na Zagorę został z łatwością odparty.

Monte Sabotino, przed którą nieprzyjaciel w ostatnich dniach stracił przynajmniej 2500 ludzi, nie była wczoraj już atakowaną. Tylko artylerya włoska silnie górę tę ostrzeliwała. Liczne granaty padły także na południową część Gorycyi. Wieczorem bardzo silne wojska nieprzyjacielskie zaatakowały wzgórze Podgora. Nic im nie pomogło, że posługiwały się bombami z gazami trującymi; zostały krwawo odparte.

Wczoraj można było straty Włochów przy ich atakach na płaskowzgórze Doberdo miejscami ocenić. Tak przed frontem jednego z naszych pułków piechoty leży 3000 zwłok nieprzyjacielskich.

Na froncie tyrolskim obrońcy stanowiska Lafraun odparli atak włoskiego pułku piechoty nr 116.

Zastępca szefa sztabu generalnego marszałek polny porucznik *von Hoefer.*

Na froncie niemiecko-francuskim.

Berlin, 27 października.

Wielka główna kwatera donosi 26 października:

Na północny wschód od Souchez odparto ataki nieprzyjacielskie, podjęte granatami ręcznymi. W walkach dnia 24 b. m. w wystającym punkcie na północ od Mesnil w Szampanii około 250 metrów naszego stanowiska przejściowo dostało się w ręce nieprzyjaciela. Wczoraj wyparto stamtąd zupełnie Francuzów. 5 oficerów i przeszło 150 żołnierzy pozostało w naszem ręku. Na północny zachód od Le Mesnil nieprzyjaciel ma jeszcze mały rów niemiecki.

Na wzgórzu Combres nasze wysadzania minami miały dobry skutek; natomiast wysadzania po stronie francuskiej w lesie Kapłańskim pozostały bez rezultatu.

Kronika wojenna.

Z Rosyi. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Rząd zamierza zaprowadzić **monopol na herbatę, cukier, kawę i wino.**

„Nowoje Wremia“ donosi: Związki **prawicy** ogłaszają w prasie rosyjskiej uchwałę, która żąda: Zaniechania wszelkich reform aż do ukończenia wojny, odroczenia kwestyi żydowskiej, odmówienia amnestyi, odrzucenia odpowiedzialności ministrów itd. Cała prasa liberalna jest oburzona z powodu tej jawnie występującej **reakcyi.**

„Russkoje Słowo“ pisze: W kołach rządowych słychać, że **Duma** nie będzie pierwej zwołaną jak na dzień 3 grudnia.

Z Koła polskiego.

W dalszym ciągu posiedzenia dnia 25 b. m. posłowie dr Gross i dr Stesłowicz zgłosili wniosek: Zgodnie z zasadniczymi wnioskami komisyi gospodarczej, Koło polskie uznaje konieczność utworzenia z funduszów państwowych **zakładu pomocy gospodarczej dla Galicyi** z osobno dotowanymi działami dla rolnictwa, dla handlu, przemysłu, rękodzieła, wolnych zawodów i wogóle dla ludności miejskiej.

Wniosek dra Krogulskiego: Wzywa się prezydyum, aby rozpoczęło pertraktacye z rządem w celu wprowadzenia jak najprędzej **centrali aprowizacyjnej dla miast** galicyjskich, urządzonej na sposób kupiecki z prawem rekwirowania artykułów żywności.

Wniosek posła Rychlika: Koło polskie poleca prezydyum dołożenie wszelkich starań celem uzyskania u rządu stałego **dodatku drożyźnianego** na czas wojny dla urzędników, osób stanu nauczycielskiego (także dla nauczycieli ludowych) i sług państwowych.

Zgłoszone wnioski zostały przekazane prezydyum Koła do rozpatrzenia.

Zgodnie z ogólnie objawionem życzeniem uchwaliło Koło utworzyć w miejsce obecnej komisyi gospodarczej dwie odrębne komisye t. j. komisyę dla spraw rolniczych i przemysłu rolniczego, oraz komisyę dla spraw miejskich i przemysłowych.

Następne posiedzenie Koła zwołane będzie w ciągu kilku tygodni.

KRONIKA.

Nowa taryfa maksymalna została wczoraj rozplakatowana po mieście; ceny (węgla i nafty) znowu poszły w górę!!

Z teatru miejskiego. We czwartek po raz jedenasty komedya "ekscentryczna" Gavaulta: „Szalona dziewczyna“ (a nie „Joanna Doré“, jak zapowiedziano).

Koncerty w zimie. Wobec tego, że od wybuchu wojny, oprócz licznych produkcyi wokalnych, nie odbywały się w Krakowie wcale koncerty instrumentalne, zainteresuje zapewne wiadomość o występach kilku pierwszorzędnych wirtuozów, które odbędą się w zimie w sali „Sokoła“. Na początek pójdzie występ znakomitego wiolonczelisty holenderskiego prof. Antoniego Hekkinga.

Sekcya tanich ogrodów Towarzystwa przeciwgruźliczego wynajmuje już obecnie ogródki na rok 1916. Pragnący wynająć ogród mogą się zgłaszać codziennie w miejskim urzędzie zdrowia, ul. Poselska 10, parter, od godziny 6—7 popołudniu, a w niedziele i święta od 11—12 przed południem.

Nowe urzędy pocztowe. W obszarze Polski, zajętym przez wojska austro-węgierskie otwarte będą dla ruchu prywatnego c. i k. urzędy pocztowe i telegraficzne etapowe w miejscowościach Końsk, Opatów, Opoczno i Sandomierz.

DRUKARNIA LUDOWA W KRAKOWIE, UL. DUNAJEWSKIEGO 5. TELEFON 1310
WYKONYWA DZIEŁA, GAZETY, AFISZE, ZAPROSZENIA, DRUKI TRÓJBARWNE, LINOLEORYTY, ORAZ WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE SZYBKO, STARANNIE I PO PRZYSTĘPNYCH CENACH.

wszystko, co życie i krew nieść potrafi w ofierze dla Ojczyzny — czynem potwierdza idee narodowe, które N. K. N. na swym sztandarze wypisał.

Nie kombinacyj i kalkulacyj coraz nowych imać się nam — jedną drogą stanowczą i najkrótszą do celu iść trzeba, a pomocy w urzeczywistnieniu naszych ideałów bliższych i dalszych szukać tam, gdzie je nam już dają ochotnie i szczerze.

Budujmy więc siłę naszą własną, którą są Legiony i jedność społeczeństwa. I budujmy na siłach, które są rzeczywistością, a nie dopiero obiecanką.

Tak tylko gmach wolności i jaśniejszej przyszłości narodowej wznieść będziemy mogli.

Legiony na polu walki.

W 19 przeciw 300.

(Z wrześniowych walk).

(Dokończenie).

Cofając się ku lasowi, schwyciłem za lejce konia, schwyciłem jeszcze dwa konie, pozostawione przez moich kolegów, i wiodłem je z sobą. Z pośród nas nie padł jeszcze nikt... choć ze zgrai kozackiej raz w raz walił się ktoś na ziemię. Wreszcie w chwili, w której opuszczaliśmy już, już wioskę, by rozwinąć się na polanie — pocisk ekrazytowy ugodził w prawy bok mego druha serdecznego, Janusza Kiełczewskiego. Wybuch kuli rozerwał mu prawą pierś i płuco i obryzgał krwią jego piękną młodzieńczą twarz. Zwalił się bez jęku z konia. Przyszło to jakby piorunem... nie uczułem ani bólu, ani zdziwienia... jeno jakby ogłuszenie bezmyślne i myśl: wszystkich nas to samo czeka... byle prędzej...

W tejże chwili kula ugodziła w biodro podchorążego Pruszyńskiego, który zawsze na przedzie ani na chwilę nie tracił zimnej krwi. Ranny zwalił się ciężko na ziemię. Podbiegł ku niemu podchorąży Michalski.

— Zostaw mię, staraj się o naszych! — zakrzyknął słabnącym głosem.

W tej chwili druga kula ugodziła go w czoło... Wkrótce potem jeden kozak przyskoczył ku niemu i dzidą przebił pierś konającego. Zginął dowódca nasz, jak prawy rycerz polski... Byliśmy już u skraju lasu. Siedząc silnie na koniu, posuwałem się polaną, trzymając po obu stronach me dwa luzaki. Dwa te konie, szarpiące się, napół odurzone wrzaskiem i ogniem, utrudniały mi posuwanie się i podczas gdy towarzysze moi dopadli już lasu, ja zostałem sam na odkrytej polanie.

W tejże chwili podskoczyło ku mnie dwóch kozaków z przodu, wrzeszcząc: „zdawajsia“, z flanków dwóch jeszcze dobiegło, szczerząc swe lance okrutnie... „Smierć“... przebiegło mi przez myśl... Zawładnęła mną ta pewność głucha... Namacałnm u boku rewolwer: „to dla mnie“... Parę kul wybuchowych gwizdnęło mi koło uszu. Jeden z mych koni padł odrazu... w chwilę potem mój własny potknął się i runął na ziemię, trafnie ugodzony w pierś. Karabin przyłożyłem do ramienia... Jeden z napastników padł, drugi, ciężko ranny, zwalił się z konia, by skonać za chwilę; dwaj pozostali, przerażeni moją desperacką obroną, umknęli. Jeden tylko, bardziej zawzięty, posunął się ku mnie, w pierś samą mierząc mi dzidą... Wypaliłem mu w same ślepia prawie — zwalił się z konia bez jęku... Cisza mię ogarnęła... jakieś uczucie ulgi i ogromnego zdziwienia: nie myślałem ujść cało... W tej ciszy błogiej, która mię objęła, słyszałem wyraźnie daleki huk armat...

W tejże chwili dojrzałem kolegę naszego Sanojcę, rannego ciężko, którego kozacy zrzucili z konia i bezlitośnie dobijali lancami... — Niewypowiedziane uczucie zgrozy, wstrętu ogarnęło mię na widok barbarzyńskiej metody dobijania rannych. Podobnie zginął ostatni z naszych, trębacz oddziału Gąsiorowski. Ciężko ranny zdołał ujść do chaty jakiejś polskiej rodziny, która się nim zaopiekowała. Do izby wtargnął kozak i leżącego w łóżku okrutnie dobił.

Była to ostatnia ofiara z naszej strony. Byliśmy już bowiem w lesie. Skryci za gęstem poszyciem zarośli, przyjęliśmy atakujących przeciwników ostrym ogniem. Mimo to nacierali ciągle. Cofaliśmy się coraz głębiej, pragnąc ich wciągnąć w głąb lasu. Lecz wkrótce napór ich osłabł. Zawrócili ku wsi i tu rozprawiali dobrą chwilę z chłopami, wśród których rozpuściliśmy poprzednio pogłoskę, że jesteśmy jedynie strażą przednią większej siły, która zaraz za nami ciągnie. Posłuch dając tym wieściom kozacy zabrali ciała swych zabitych i rannych i pognali z powrotem. Spojrzeliśmy z westchnieniem ulgi po naszej uszczuplonej gromadce, z uczuciem ulgi i dumy zarazem: zostawaliśmy przecie panami placu, choć cudem prawie uniknęliśmy niechybnej śmierci. Brakło z pośród nas czterech, w tem naszego ukochanego komendanta, lecz straty przeciwników były bez porównania większe: ze czterdziestu conajmniej zabitych i ciężej rannych.

Na skraju lasu, opodal pola walki przysiedliśmy na chwilę. Wycieńczeni uporną walką, targającą nerwy, szukaliśmy chwili wytchnienia. Wkrótce podeszła ku nam od strony wioski stara baba, dźwigając dzieżę z mlekiem i spory bochen chleba. Ze łzami w oczach podsunęła nam swe dary.

Pokrzepiliśmy się, porozmawialiśmy ze staruchą i zawróciliśmy w las. Żegnały nas łzy i błogosławieństwa starej, życzącej nam, byśmy wracali jak najrychlej... Ciała druhów naszych zostały na polu. W parę godzin później postanowiliśmy wrócić ze silniejszą obroną i do obozu je odwieźć. Szliśmy w milczeniu głębokiem lasem.

— Całą kampanię karpacką przebyłem — odezwał się jeden z kolegów — a nie pamiętam tak ciężkiej przeprawy...

— Wszyscyśmy na śmierć byli gotowi — rzucił drugi i znów milczenie zaległo. Jeno las szumiał, stary pokłon śląc bohaterom, którzy legli w pierwszej swej walce, aby zaświadczyć, że żywą krwią bije jeszcze tętno matki naszej Ojczyzny.

Nazajutrz w piękny poranek jesienny postępowaliśmy w orszaku żałobnym naszych towarzyszów. Na wozach snopami wymoszczonych, przystrojonych zielenią, złożono ich zwłoki. — W gronie kolegów serdecznych, przy dźwięku żałobnej pobudki odprowadzano ich na miejsce wiecznego spoczynku. Obok cerkiewki, wznoszącej się na wyniosłym wzgórku, w zakątku, ocienionym płaczącemi brzozami, pełne uroku obrano miejsce na ich wspólny grobowiec. Żegnał ich poszum brzóz zadumanych, żegnały słowa kapelana, żegnała przez łzy serdeczne nucona smutna piosnka żołnierska.

Na postoju komendy Legionów 30 września 1915.

Wł. H.

Którędy droga?

Mimo dużych rezultatów, jakie N. K. N. osiągnął — pisze „Dziennik Narodowy“ piotrkowski — mimo bohaterstwa, jakie wykazały Legiony, i zasług, które poniosły dla przyszłości narodowej Polski — z jednej strony wyczerpanie społeczeństwa naszego wojną, z drugiej zaś strony nieświadomość lub zła wola skierowują nieraz najdziwaczniejsze zarzuty pod adresem Naczelnego Komitetu Narodowego. Na szczęście bezskutecznie, gdyż N. K. N. stale rośnie w siłę i poważanie.

Wobec ogromnych trudności, których poddostatkiem nastręczały różne okoliczności, N. K. N. dokonał dzieł, za które historya odda mu pełne uznanie.

Przedewszystkiem zaś podtrzymał zarówno społeczeństwo na duchu, jakoteż utrzymywał znaczenie kwestyi polskiej w chwilach, tak dla wielu beznadziejnych — jak jesienne miesiące zeszłego roku, kiedy inwazya rosyjska święciła tryumfy i zwątpieniem napełniała najmężniejszych.

Naczelny Komitet Narodowy nie dopuścił wtedy do osłabienia oryentacyi antyrosyjskiej, nie dopuścił do upadku wiary w zwycięstwo sprawy naszej, nie dopuścił do jakiegokolwiek rozluźnienia w szeregach swoich i legionowych. Przez to jednolite, męskie stanowisko kierowników N. K. N. ocalona została postawa społeczeństwa i rozwiązanie kwestyi polskiej otrzymało podstawy i wytyczne zdecydowanie w kierunku antyrosyjskim. Objawiona została tem siła żywiołu polskiego i wypływające z niej prawo moralne i faktyczne do rozwoju Narodu w duchu ideologii legionowej.

I nadal, po odsłonięciu kraju z najazdu rosyjskiego, wytrwał N. K. N. przy swojej oryentacyi i stanowił oraz stanowi jedyną pewną ostoję jedności narodowej w czasach, kiedy tyle z koniecznego biegu wypadków chaosu politycznego obserwować możemy w różnych odłamach opinii polskiej.

N. K. N. nie narzucał i nie narzuca swego autorytetu społeczeństwu, rozumiejąc to dobrze, że ze zgody powstał, a nie z uzurpacyi, i że prędzej czy później wola ogromnej większości społeczeństwa przy koncepcyi politycznej N. K. N. się opowie.

Ona góruje już dzisiaj, a rozrost Legionów, mimo tak wielkiego ogołocenia kraju z materyału żołnierskiego — wskazuje dowodnie, iż to

Pomoc finansowa Anglii dla Rosyi.

Rosyjski minister skarbu Bark dawno już wrócił z podróży do Londynu i Paryża, a dotąd oprócz lakonicznej wiadomości, że z wyniku podróży jest zadowolony, niema szczegółów, na czem to zadowolenie jest ugruntowane. — Trzeba wobec tego przyjąć, że, gdyby przyrzeczenia mocarstw zachodnich były rzeczywiście wypadły dla Rosyi zadowalająco, nie zwlekałby p. Bark z podaniem tak tęsknie przez opinię rosyjską oczekiwanych szczegółów.

Wiadomo dotąd tyle, że Rosya otrzymała w Anglii kredyt, przeznaczony specyalnie na poprawienie bardzo podupadłego kursu rubla. — Z początku mówiły dzienniki angielskie o kredycie **handlowym** w wysokości 20 milionów funtów (około 500 milionów koron); potem pisano, że Rosya ma otrzymać kredyt w wysokości 2 milionów funtów miesięcznie w formie trzymiesięcznych weksli, wystawionych przez banki rosyjskie, żyrowanych przez prywatne banki angielskie, a eskontowanych przez Bank angielski. Jako zabezpieczenie tego kredytu miał rząd rosyjski zdeponować w Banku angielskim bony skarbowe, płatne w rok po ukończeniu wojny.

Obecnie podają „Russk. Wied.“ warunki dalszego kredytu angielskiego dla Rosyi, które są najlepszym dowodem **nieufności**, z jaką w Anglii zapatrują się na finanse rosyjskie. Wedle tych wiadomości, ma Rosya na zabezpieczenie tego nowego kredytu przewieźć (w formie depozytu) z Banku państwowego **10 procent tego kredytu w złocie do Banku angielskiego**, tudzież przyznać Anglii **prawo kontroli nad wykonaniem zamówień rosyjskich** za granicą.

Warunki te są dla wielkiego państwa, jakiem bądź co bądź jest Rosya, wielkiem upokorzeniem. Wprawdzie Rosya już w jesieni zeszłego roku musiała na zabezpieczenie bonów kasowych na 12 milionów funtów zdeponować w Banku angielskim złoto za 8 milionów funtów, ale prawo kontroli nakładano dotąd zwykle na — Chiny, albo na Meksyk, ale nigdy na mocarstwo europejskie.

W pierwszym roku wojny Rosya zaciągnęła w Anglii trzy pożyczki: pierwszą na 12 milionów funtów w jesieni z. r. za kaucyą 8 milionów funtów w złocie, drugą i trzecią w formie krótkoterminowych pożyczek na 40 i 50 milionów funtów. Ogółem więc Rosya uzyskała w Anglii kredyt na **miliard rubli**. Te trzy pożyczki przypadły teraz do zapłaty, ale widocznie p. Barkowi podczas ostatniego jego pobytu w Londynie udało się uzyskać prolongatę, a oprócz tego obietnicę nowego kredytu — obok powyższych 20 milionów i 2 milionów miesięcznie — w wysokości 3 miliardów rubli na **obecny rok wojny**.

Od **Francyi** otrzymała Rosya w ubiegłym roku wojny 200 mitionów rubli, czyli że w pierwszym roku pożyczki zaciągnięte w Anglii i we Francyi dochodzą do **1½ miliarda rubli**. Jeżeli się uwzględni powyżej podaną obietnicę 3 miliardów, to za dwa lata wojny Rosya zadłuży się u swych sprzymierzeńców **na 4½ miliarda rubli**.

Jednakowoż wszystko to nie doprowadziło do polepszenia **kursu rubla**. Np. w Paryżu obecny kurs rubla wynosi 197 franków (za 100 rubli papierowych), podczas gdy przed wojną kurs ten wynosił 266 franków.

Największym jednak ciosem dla finansów rosyjskich jest ciągłe zmniejszanie się zapasu złota w Banku państwowym. Przed wojną bank ten miał — po Banku francuskim — największą rezerwę złota, co dawało walucie silną podstawę i umożliwiało oszczędne obchodzenie się z prasą, drukującą banknoty. Obe-

cnie Bank rosyjski musiał już — w formie depozytu i kaucyi — przesłać 19 procent swego zapasu złota do Anglii, co zmusza do puszczania w obieg coraz więcej banknotów, a to znowu powoduje spadek kursu tych banknotów. I tak w kółko.

Pytanie jest, na co Rosya potrzebowała w pierwszym roku wojny 1½ miliarda, w drugim 3 miliardów? Rosyanie powiadają: na **sfinansowanie dowozu**, tj. na zapłatę przywiezionych z zagranicy towarów. Temu jednak przeczy statystyka handlowa, wedle której w pierwszych 8 miesiącach 1914 dowóz był tylko o 140 milionów rubli wyższy, niż w tym samym czasie 1913 r. Albo więc Rosya miała większy import i ma interes w ukryciu prawdziwych cyfr, albo też, co w Rosyi nie da się wykluczyć, miliardy angielskie ulotniły się gdzieś tak samo, jak miliardy francuskie przed wojną. *lf.*

Uruchomienie przemysłu w Królestwie.

Deputacya u warszawskiego generał-gubernatora von Beselera.

Po wysłuchaniu wypowiedzianego przez ks. Stanisława Lubomirskiego streszczenia memoryału Towarzystwa przemysłowców, generał-gubernator wyraził podziękowanie za to, że zwrócono się do niego w ważnej sprawie **uruchomienia przemysłu**, oświadczył, że rad będzie zapoznać się z treścią memoryału, a ze swej strony zapewnia:

Że administracya niemiecka ma jak najżyczliwsze zamiary względem tutejszego kraju i ludności miejscowej, aczkolwiek, wskutek okoliczności wojennych, musi uważać ten kraj za okupowany teren nieprzyjacielski.

Że administracya niemiecka chce uczynić wszystko dla zapewnienia dobrobytu tutejszemu krajowi, lecz natrafia narazie na trudne do pokonania przeszkody, będące wynikiem konieczności zadosyć uczynienia przedewszystkiem potrzebom armii; że jednak, jak tylko przeszkody te uda się usunąć, administracya niemiecka gorliwie się zajmie położeniem polskiego przemysłu. Położenie przemysłu niemieckiego, zdaniem generał-gubernatora, byłoby również ciężkiem, gdyby nie łatwość, z jaką niemieckie zakłady przemysłowe przystosowały się do produkcji dla celów wojennych.

Generał-gubernator prosi, żeby opinie powyższe były rozpowszechniane w najszerszych kołach mieszkańców.

W końcu zwrócił się **generał-gubernator** z prośbą, którą powtarzał wszystkim zgłaszającym się dotychczas do niego przedstawicielom tutejszego społeczeństwa, żeby stanowczo unikano wszelkich publicznych dyskusyj politycznych, gdyż byłby zmuszony występować przeciwko nim z całą surowością prawa.

Z Warszawy.

Dzienniki warszawskie podają następujące rozporządzenie tajne oberpolicmajstra warszawskiego jeszcze z czerwca b. r. (14-go):

„Pośpiesznie. Sekretnie. Okólnikowo. Naczelnikom wydziałów ochrany i śledczego, naczelnikowi rezerwy i komisarzom cyrkułowym.

„Według otrzymanych przezemnie wiadomości, w ostatnich czasach na ulicach miasta Warszawy zjawia się młodzież polska w mundurach **skautów polskich**, które odróżniają się od kostyumów sportowych nakryciem głowy, przypominającem fason konfederatki albo austryackie czapki wojskowe. Niektórzy z nich mają mundury koloru „khaki“. Wszyscy noszą sztyblety, a często peleryny. Niektórzy w pelerynach nierzadko jeżdżą na rowerach.

„Zalecam WPanu zwrócenie szczególnej uwagi na wspomniane osoby, aresztowanie, stwierdzenie tożsamości, obrewidowanie i skierowanie do wydziału ochrany podejrzanych.

„O tem rozporządzeniu zawiadomić wszystkich klasowych i niższych funkcyonaryuszów policyi, uprzedziwszy jednocześnie, że noszenie przez wyrostków, modnych śród nich kostyumów sportowych odtąd nie należy mieszać z formą skautów, sokołów itp.

Strejk w piekarniach żydowskich rozpoczął się dnia 16-go b. m. Czeladnicy postawili szereg żądań, których w warunkach obecnych właściciele, jak twierdzą, przyjąć nie mogą.

„Dziennik rozporządzeń władz cesarsko-niemieckich w Polsce“ ogłasza szczegółowe wskazówki co do **handlu zbożem**: Według przepisów w sprawie rękojmi co do wyżywienia ludności na obszarze Polski rosyjskiej, zapasy zboża, przeznaczone na pieczywo, oraz jęczmień, ulegają **sekwestrowi**. Handel zbożem i jęczmieniem dozwolony jest tylko w obrębie poszczególnych powiatów na mocy pozwolenia naczelników. Dla wyżywienia ludności pozostawia się do następnych zbiorów na głowę po 1½ puda zboża na pieczywo. Po pozostawieniu zboża według normy, powyżej podanej, cały zapas winien być dostarczony za pośrednictwem biur powiatowych **do Towarzystwa „Wareneinfuhrgesellschaft“ w Poznaniu.** Obowiązkiem Towarzystwa jest zaopatrywanie w mąkę tych powiatów, gdzie daje się odczuwać jej brak.

Dotychczas centrala niemiecka przy ul. Kruczej nie przyjmowała **żydów-robotników** do wysłania ich do Niemiec. Obecnie biuro to zaczęło już ich przyjmować.

Nędza w Warszawie nie ustaje, a bolesnym jej dokumentem jest ostatnie sprawozdanie pogotowia ratunkowego za miesiąc wrzesień, które w ciągu tego miesiąca notuje 78 wypadków omdleń i zasłabnięć z głodu na ulicach Warszawy.

„Kuryer Warszawski“ donosi: Wydział oświecenia powołał do życia już około **1000 szkół.** Sekcya gromadzenia funduszów przy wydziale oświecenia odwołuje się — jak to już donieśliśmy króiko — do ofiarności publicznej w dzień Zaduszny.

W tych dniach powrócił do Warszawy artysta teatru polskiego p. Józef Węgrzyn i wystąpił w roli Gustawa w „Dziadach“.

Z Lublina.

Na terenie lubelskim od grudnia 1914 roku istnieje porozumienie stronnictw i kierunków politycznych, które walczą o nieprzedawnione prawa narodowe o lepszą przyszłość Polski i swobodę wszechstronnego demokratycznego rozwoju narodowego.

Ze stronnictw, które porozumiały się, a mianowicie Polskiej Partyi Socyalistycznej, Zjednoczenia Narodowego, Konfederacyi Polskiej, Związku Narodowego Robotniczego, Związku Narodowego Chłopskiego, Związku Chłopskiego, z Lubelskiej Organizacyi, oraz Ligi Młodzieży Narodowej, wyłonił się Komitet Wykonawczy Lubelskiej Organizacyi, który prowadził energicznie pracę tajną, dążącą do zrzucenia niewoli moskiewskiej.

Z chwilą wejścia do Lublina wojska ... część Komitetu Wykonawczego, ujawniła się pod nazwą „Wydział Narodowy Lubelski“, mieszczący się w Lublinie przy ul. Namiestnikowskiej L. 8. Uważając się za jednego przedstawiciela narodowej opinii ludności lubelskiej, Wydział Narodowy Lubelski stanął do pracy zorganizowania jawnego całej Ziemi Lubelskiej we własnych polskich instytucyach; więc pod wpływem Wydziału następuje organizowanie Wydziałów Narodowych Prowincyonalnych, powołanie do życia Rady szkolnej, sądownictwa Ziemi Lubelskiej, wyłanianie Sekcyi organizacyj wiejskich i miasta Lublina.

Dążąc wytrwale, aby Legiony Polskie zyskały jak największe oparcie we własnem społeczeństwie, Wydział Narodowy Lubelski urządził w Lublinie szpital dla legionistów (obecnie mieści 90 legionistów), zajmuje się umieszczeniem przyjeżdżających oficerów, żołnierzy i rekrutów Legionów Polskich, założył kuchnię dla ich stołowania (wydaje do 200 obiadów dziennie), powołał do życia stowarzyszenie „Opieka nad rodzinami legionistów“.

Z Białegostoku.

„Kuryer Warszawski“ z dnia 19 b. m. podaje garść szczegółów z ostatnich dni pobytu Rosyan w Białymstoku i zajęcia miasta przez wojska niemieckie:

Dnia 17 sierpnia ustąpiły władze miejskie, przekazując pieczę nad miastem nowozorganizowanemu komitetowi obywatelskiemu. Nazajutrz wyjechała poczta.

Wśród tego piekła rozpoczęło się przymusowe **wywożenie fabryk**. Rozebrano maszyny w fabryce „Tow. A. Wieczorek“ oraz „Bernadzikiewicz i Swiderski“. Fabryki powyższe zdołano wywieźć. Dnia 19 sierpnia zniszczono elektrownię i od tej chwili całe miasto pozostało w ciemnościach, nie było bowiem ani świec, ani nafty.

Dnia 20 sierpnia policmajster, podpułkownik Fulłon, wydał rozporządzenie, aby wszyscy mężczyźni w wieku od lat 17 do 50 niezwłocznie opuścili miasto. Mieszkańcy postanowili nie słuchać rozkazu.

Nastąpiły najgorsze ostatnie dni krytyczne: wysadzanie w powietrze gmachów i mostów, oraz palenie wsi i domów na drodze odwrotu. Dobę za dobą mieszkańcy spędzali wśród łun pożarów i potężnych wybuchów. W niedzielę dnia 22 sierpnia **wysadzono w powietrze** fabrykę tkacką Hassbacha w Dojlidach (o 3 wiorsty od Białegostoku). Tegoż dnia wysadzono w powietrze miejscowe browary. Wskutek wybuchów w kilku punktach miasta i okolicy powstały pożary. Wysadzano kolejno maszyny i kotły we wszystkich fabrykach. O ilości **wybuchów** może świadczyć obliczenie z jednego tylko dnia wtorkowego, 24 sierpnia, gdy liczba wybuchów w mieście doszła do 64.

Jeszcze liczniejsze wybuchy nastąpiły nazajutrz, w środę. Wieczorem tegoż dnia podpalono dwa młyny parowe Dawidowskiego i Steina. Wraz z młynami spłonęły olbrzymie zapasy mąki. Około północy podpalono wszystkie budynki kolejowe na stacyi warszawskiej i wielkie pobliskie zabudowania koszarowe. Na wiorstowej przestrzeni rozlała się ognista ściana, rozsiewając olbrzymi żar na miasto.

Niebawem wielki pożar objął stacyę poleską wraz z ogromnemi zapasami w składach drzewa. W tem morzu ognia wyruszył ze stacyi ostatni pociąg z komendantem Orłowem. Niebawem po przejściu ostatniego pociągu saperzy rozpoczęli wysadzanie mostów i burzenie dynamitem toru. Wysadzono pięć mostów na rzece Białej i wszystkie wiadukty, oraz zburzono tor na przestrzeni kilkunastu wiorst.

Dokonywane w różnych dzielnicach miasta i przedmieść rabunki i gwałty, zmuszały do niezwłocznego utworzenia milicyi. Zamęt i chaos trwały w mieście przez całą noc prawie do godziny 10 rano.

Około godz. 11 rano przez miasto przejechał oddział rowerzystów saskich. Na przedmieściach byli jeszcze kozacy. Rozpoczęła się wymiana strzałów wskutek której kilkunastu mieszkańców odniosło rany. Gdy strzelanina ucichła, rozlepił dowódca rowerzystów odezwę z zawiadomieniem o zajęciu miasta i ze zwykłemi w tych razach ostrzeżeniami co do zachowania się mieszkańców.

Ofenzywa sprzymierzonych w Serbii.

Korespondent „Morgenztg.“ Lennhof podaje następujące szczegóły zdobycia przez wojska sprzymierzone bagnistej niziny **Macvy:** Z chwilą wzięcia Sabacu ukończonem zostało zdobywanie niziny Macvy, tego spichlerza Serbii. Macva jest niziną, położoną w północno-zachodnim krańcu Serbii i otoczoną dwiema rzekami — Driną i Sawą. O zdobycie tej niziny toczyły się niesłychanie krwawe i zażarte walki. Atak podjęty był w dwóch grupach. Pierwsza z nich forsowała Sawę pod Jarakiem a druga operowała w obrębie ujścia Driny przeciwko ważnej miejscowości, która jest kluczem do Macvy, Parasnicy. Kolumna, posuwająca się od strony Jaraku, miała przed sobą ogromne trudności terenowe. Oprócz tego fortyfikacye Serbów były bardzo silne. Cały obszar Macvy przemieniono w ostatnim roku **w jedną wielką twierdzę** podziemną. Wszędzie znajdowały się rowy strzeleckie, przeszkody z drutu kolczastego, reduty i urządzenia podziemne. Między drzewami były przeszkody z plecionek trawiastych. Pozycye artyleryi ukryte były wśród kukurudzy. Gdy rozpoczął się jednak generalny szturm, Serbowie po zaciętym oporze zaczęli się cofać. Jedna wieś po drugiej wpadała w ręce zwycięzców. Druga grupa, atakująca od strony ujścia Driny, postępowała również zwycięsko naprzód. Najzaciętsza walka się toczyła się o cmentarz wojenny, znajdujący się u ujścia Driny. Po przełamaniu kilku najsilniejszych linii fortyfikacyjnych serbskich, opór Serbów znacznie osłabł, tak iż dalszy pochód wojsk sprzymierzonych mógł już odbywać się w szybszem tempie.

Żelazny pierścień, otaczający armię serbską zaciska się coraz więcej. Od północy armie zdobyły już miasto **Valjevo**, końcowy punkt kolei Obrenovac—Valjevo, i znajdują się już na linii Lazarevac—Arangjelovac—Petrovac. Równocześnie zaś posuwają się od wschodu zwycięskie

armie bułgarskie, które prowadzą ofenzywę na ogromnej rozciągłości froncie Negotin—Zajecar—Knjaževac—Pirot. Armia bułgarska, operująca w Macedonii, zajęła już najważniejsze punkty tego kraju Vranje, Kumanovo, Uesküb (Skoplje), przerwała linię kolejową Nisz—Saloniki i grozi obecnie odcięciem zupełnem Starej Serbii od Macedonii.

Wojna z Rosyą.

Ofenzywa rosyjska na Wołyniu.

W północnej i południowej części Wołynia toczą się walki z nadzwyczajną zaciętością. Rosyanie chcą przełamać front sprzymierzonych w następujących punktach: nad dolnym Styrem między Kołkami a Czartoryskiem i w kącie między górnym Seretem a górną Ikwą. Na obu tych odcinkach atakują wyborowe wojska rosyjskie, skoncentrowane z innych części frontu. Atak ich wspierany jest przez skoncentrowane również masy artyleryi, która zużywa olbrzymią ilość amunicyi. Poszczególne pozycye sprzymierzonych dzień i noc zasypywane są gradem pocisków wszelkiego kalibru. Z niestosunkowo ogromnych mas wystrzelonej amunicyi widać, iż Rosyanie za wszelką cenę **chcą przełamać front** sprzymierzonych. Jednak mimo tego Rosyanie nie osiągnęli **ani piędzi ziemi**, z wyjątkiem małego odcinku, wymienionego w ostatnich komunikatach. Odcinek ten szerokości 5 kilometrów, a długości około 100 kroków, znajdujący się pod Nowoaleksińcem, był tak wystawiony na ogień rosyjski, iż utrzymanie jego było niemożliwem. **Pod Czartoryskiem** zostali Rosyanie wyparci z chwilowo zdobytych przez siebie pozycyj. Na całym froncie wołyńskim toczą się w dalszym ciągu zacięte walki, które mają korzystny przebieg dla sprzymierzonych.

Z rosyjskich komunikatów.

Dnia 24 października koło Komarowa na północny wschód od Kolek i w pobliżu Kolek według nadeszłych szczegółowych sprawozdań, dostało się w nasze ręce 22 oficerów i 1600 żołnierzy, 17 karabinów maszynowych, 8 miotaczy bomb i dwa reflektory.

Dnia 24 października w nocy „Zeppeliny“ przeleciały nad Rygą i rzuciły w kilku częściach miasta bomby. Budynki wojskowe nie doznały uszkodzeń. Na morzu Bałtyckiem łódź podwodna angielska w pobliżu Libawy zaatakowała i zatopiła krążownik niemiecki typu „Prinz Adalbert“.

Z Rosyi.

(CK). „Berlinske Tidende“ donosi z Petersburga: Z inicyatywy ministra spraw wewnętrznych Chwostowa odbyła się konferencya dla sprawy opieki państwowej nad tysiącami **tułaczy**, przybyłych z obszarów zajętych. Przyznano ogólnie, że krytyka, jaka się pojawiła, nie jest nieuzasadnioną. Postanowiono wszystkich urzędników z krajów zajętych zebrać w jednym departamencie, który ma zająć się kwestyą tułaczy i otrzymać specyalne pełnomocnictwa.

Z wydawnictw N. K. N.

(Dokończenie).

„Piłsudczycy“ zaszczytnie znanego młodego powieściopisarza Juliusza Kadena (Bandrowskiego) przedstawiają się jako próba, i to dość obszerna, literackiego ujęcia życia i walk pierwszej brygady Legionów. Przyznaję się, że nie bez obawy brałem tę książkę do ręki. Znałem wprawdzie ów zdrowy, cierpki realizm, który odznacza literacką twórczość Kadena. Ale znałem także autora jako entuzyastę sprawy Legionów; a entuzyazm, który w walce jest dobrą rzeczą, w literaturze nieraz bywa raczej niedobrą. Entuzyazm może się nawet stawać wprost zgubnym, jeśli kusi o zbytnie idealizowanie, szczególnie o idealizowanie rzeczy bliskich i osób żyjących, zacierając owe rysy charakterystyczne, o które przedewszystkiem chodzi. A im zacniejsza sprawa, której autor służy, oraz im mocniej autor o zacności tej sprawy jest przekonany, tem łatwiej trafiają się takie wykolejenia. O to więc już z góry Kadena podejrzywałem. Ale czytając jego „Piłsudczyków“, doznałem nader przyjemnego rozczarowania. Dotychczasowe literackie zalety Kadena w tej nowej książce nietylko nie zanikły, ale się wprost spotęgowały. Jest tam trud i znój żołnierski, wiernie, w naturalnych barwach oddany. Są żądze fizyczne żołnierzy wygłodzonych, wymęczonych, żądze po długiem umartwieniu wybuchające z prymitywną gwałtownością. A są w tej samej książce także postacie twórców i dowódców pierwszej brygady, kreślone z męską szczerością i z humorem, któryby czasem nawet zjadliwym nazwać można, gdyby poza nim zawsze nie wyzierała życzliwość serdeczna. A na innych znowu stronicach jest groza i brzydota ran i krwi, jest tragika ginięcia tego właśnie, co najwięcej miało w sobie zadatków na życie tęgie, kwitnące i długie. Ale jest i radość znękanych tłumów, że nareszcie na oczy ujrzały to, co było daremnem marzeniem pokoleń całych. I otwierają się chwilami widoki w dal przyszłości, wielkie i jasne; otwierają się bez wszelkiego gadulstwa, tak właśnie, jak się ukazują szmaty modrego nieba i dalekie szczyty śnieżne, gdy czarne chmurzyska się rwą.

Tak właśnie, jak Kaden pisze, należy pisać o Legionach.

Prawda, znam w pierwszej brygadzie Legionów pewnego porucznika, który, gdyby mu służba zostawiła czas do pisania, opisałby to inaczej: bez dowcipnych sarkazmów kadenowskich, ale zato z ową genialnością serca, która tylekroć już głębiej od wszelkiej przebiegłości w głąb cierpiących dusz ludzkich wnikła. A u tych samych ułanów Beliny, których czapkę nosi ów bohaterski weteran, znam pewnego chorążego, który, gdy kiedyś znów podejmie wzgardzone obecnie pióro, opowie nam te sprawy znów całkiem inaczej — nie poprostu tak, jak się należy, tylko tak, jak tylko on to umie, on jeden, niezrównany mistrz subtelnej ironii tragicznej.

Toteż „Piłsudczycy“ Kadena nie są ostatniem słowem o Legionach. Ale są bardzo dzielnym początkiem. *G.*

Z miasta i z kraju.

Otwarcie Krakowa dla uchodźców. Dyrekcya policyi w Wiedniu ogłasza, że oprócz powiatów Galicyi już poprzednio otwartych dla uchodźców, teraz otwarto dla nich miasta Kraków, Podgórze, tudzież gminy powiatów politycznych Kraków, Wieliczka, należące do obszaru twierdzy. Uchodźcy, zamieszkali przed wojną w obszarze twierdzy, zdolni do pracy, a pozbawieni zarobku, mają się zgłosić w 8-miu dniach z prośbą o zezwolenie na pobyt w tym obszarze.

Odczyty Ligi kobiet. Sekcya kulturalno-oświatowa krakowskiego koła Ligi kobiet rozpoczęła seryę odczytów niedzielnych, urządzanych w lokalu Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego 28, wykładem p. H. Radlińskiej pt. „Wychowanie narodowe w świetle doświadczeń wojny“. Prelegentka podniosła zasadnicze braki wychowania, wypływające z kształcenia młodzieży naszej w szkołach w kierunku przyszłego zawodu, z pominięciem uświadomienia im obowiązków ciążących na nich jako na przyszłych obywatelach kraju. Społeczeństwu, które ma wychowywać przyszłych kierowników i organizatorów narodu wolnego, trzeba jednolitej szkoły, uwzględniającej nietylko przeszłość tradycyą uświęconą, lecz i teraźniejszość której żywe przejawy i w murach szkolnych powinny koniecznie znaleźć swój oddźwięk. Publiczność goraco dziękowała prelegentce za odczyt tak aktualny, wypowiedziany w pięknej, zwięzłej a dobitnej formie.

Z targu. Targ wczorajszy był trochę lepszy niż zazwyczaj. Niektóre artykuły spożywcze dowieziono w dość dużej ilości. Ceny ich jednak zostały niezmienione z wyjątkiem kapusty, która nieznacznie potaniała. Kopę dobrej kapusty można było dostać za 8—10 kor.

Sprawa włamania przy ul. Sławkowskiej. Policya prowadzi obecnie śledztwo w sprawie odnalezienia reszty kosztowności, skradzionych przez Kozłowskiego i Pietrzyckiego w sklepie jubilerskim braci Lipskich. — Jak już pisaliśmy, w związku z tem śledztwem aresztowano cały szereg osób, których przesłuchiwanie odbywa się w dalszym ciągu. U jednej z tych osób znaleziono część garderoby dra Łapińskiego, skradzionej przez Kozłowskiego i Pietrzyckiego podczas włamania przy ul. Floryańskiej. Prowadzący śledztwo komisarz Puskarczyk i koncepista policyi Jała wyjechali do Wieliczki, gdzie po włamaniu przebywał Pietrzycki u brata swego Maryana.

Komisarz Puskarczyk, koncepista policyi Jała i inspektor Schimscheiner powrócili już — jak się ostatnio dowiadujemy — z Wieliczki po przeprowadzeniu śledztwa, które przyniosło następujące wyniki. Pietrzycki po dokonaniu włamania wyjechał do Wieliczki, gdzie przebywał początkowo u brata swego Maryana, czeladnika krawieckiego. Odbył z nim nawet poufną konferencyę w sprawie schowania skradzionych kosztowności, a następnie ukrył się u swej ciotki, gdzie został, jak wiadomo, aresztowany. Po wyjaśnieniu tych szczegółów brata Pietrzyckiego aresztowano i przewieziono do aresztów policyjnych pod telegrafem. Od jednej ze znajomych dziewczyn braci Pietrzyckich odebrano złote kolczyki i perły, ofiarowane jej przez Bolesława Pietrzyckiego. Jak wiadomo, Pietrzycki mieszkał po włamaniu przy ul. św. Tomasza l. 33 u praczki Maryi Obcowskiej. Obaj z Kozłowskim schodzili się w mieszkaniu Obcowskiej, gdzie przechowywali też skradzione przy rozmaitych kradzieżach łupy. Po dokonaniu rewizyi w mieszkaniu Obcowskiej, podczas której znaleziono część garderoby, skradzionej przez Pietrzyckiego i Kozłowskiego d-rowi Łapińskiemu, aresztowano Maryę Obcowską i jej 18-letniego syna Michała. Aresztowano także Michała Świerczyńskiego (lat 24), znanego z procesu o zamordowanie śp. Świszczowskiego, kierownika księgarni Gebethnera. Świerczyński bywał częstym gościem u Obcowskich i podobnie jak oni wiedział o włamaniu. Oprócz tego aresztowano jeszcze następujące osoby: Kazimierza Kaparowskiego, rusznikarza ze Lwowa, karanego tamże za włamanie, który jest przyjacielem Kozłowskiego, Maryę Frycową, wyrobnicę mieszkającą przy ul. Dajwór l. 20, u której mieszkał Kozłowski i gdzie go też aresztowano. U Kaparowskiego znaleziono część garderoby, skradzionej d-rowi Łapińskiemu. Jak widzimy więc, policya ma do czynienia ze zorganizowaną bandą złoczyńców, której członkowie dokonywali najrozmaitszych włamań i kradzieży. Poszukiwania za skradzionymi kosztownościami, które są ukryte gdzieś w Wieliczce, jak się zdaje, prowadzi ekspozytura policyi w Wieliczce.

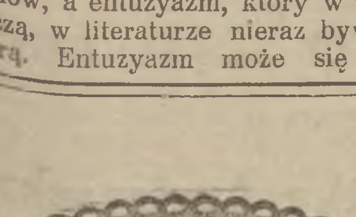
Aresztowania. Policya krakowska aresztowała onegdaj Michała Landesa, właściciela hotelu „Royal“ na plantach przy ul. Grodzkiej (naprzeciw Wawelu), Zygmunta Zehnghuta, właściciela hotelu „Bristol“ we Lwowie, który bawił w Krakowie w przejeździe do Wiednia, i Natalię Bertelową, kupcową z Krakowa. Wszyscy aresztowani zostali na telegraficzne żądanie lwowskiej dyrekcyi policyi.

Jak słychać, wytoczono im śledztwo w sprawie niedozwolonej spekulacyi artykułami spożywczymi. Będą oni odesłani do lwowskiego sądu krajowego karnego. Michał Landes jest wielkim dostawcą artykułów spożywczych. Po ustąpieniu Rosyan zaopatrywał on w środki żywności niektóre miasta galicyjskie.

Sprawa kolei Kraków—Kielce. Onegdaj odbyło się posiedzenie Rady przybocznej, na którem u-

Schichta-Pranie—Wojenne-Pranie

najtańszy, najochronniejszy i najskuteczniejszy sposób prania:



Namocz bieliznę z ekstraktem do prania „Pochwała gospodyń“ przez parę godzin albo przez całą noc. Pierz potem jak zwykle dalej. Tylko trochę mydła — najlepiej mydła Schichta, z marką „Jeleń“ — potrzeba, by najśliczniejszą bieliznę otrzymać.

Wszędzie do nabycia.

Zaoszczędza pracę, czas, pieniądze i mydło.

Ominol jest najlepszym środkiem do mycia rąk i szorowania w kuchni i w domu.

chwalono wnieść petycyę do odnośnych władz i do Koła polskiego w sprawie budowy linii kolejowej Kraków—Kielce.

Odbudowa kraju. Zgromadzenie przedstawicieli wszystkich lwowskich wybitnych władz i instytucyi społecznych oraz gospodarczych, które obradowało w dniu 11 września b. r. powzięło jednomyślnie uchwałę zainicyowania powołania do życia centralnego komitetu odbudowy kraju. Zgromadzenie wybrało ze swego łona komitet ściślejszy, a ten na posiedzeniu w dniu 19 września b. r. uchwalił poruczyć swemu przewodniczącemu posłowi drowi Lisiewiczowi, aby porozumiał się z istniejącymi komitetami lokalnymi, a ponadto spełniać na razie funkcyę lokalnego komitetu lwowskiego.

Na posiedzeniu tego komitetu ścisłego w dniu 20 b. m. złożył przewodniczący poseł Lisiewicz sprawozdanie z wyników interwencyi w sprawie zaliczenia Lwowa do obszerniejszego terenu wojennego, następnie co do powstania centralnego krajowego komitetu odbudowy, wreszcie kwestyi odszkodowania kraju z funduszów państwowych. W obszernej dyskusyi domagano się dalszej interwencyi posła dra Lisiewicza a to zwłaszcza na plenarnem posiedzeniu Koła polskiego, aby rząd oświadczył się w kwestyi odszkodowania kraju (drogą wydania rozporządzenia cesarskiego, normującego obowiązek państwa i zasady odszkodowania), a na razie przyznał znaczniejsze fundusze na wstępne odszkodowanie, następnie aby drogą porozumienia się z komitetami lokalnymi a w szczególności z komitetem 30 miast (do którego miał już przystąpić i Kraków) osiągnąć powstanie jednolitego komitetu centralnego, następnie aby oszacowanie szkód nie odbywało się (jak się na to zanosi) za pośrednictwem władz politycznych, lecz sądów, wreszcie aby rząd udzielił środków na przeprowadzenie we Lwowie oszacowania szkód i strat dla poprzednio wspomnianego celu. Uchwalono także przyjąć nazwę „Lwowski Komitet odbudowy kraju".

Ze Lwowa. Pół miliona koron subskrybował na trzecią pożyczkę wojenną wydział miejskiej kasy oszczędności we Lwowie.

„Gazeta Poranna" donosi, iż kwestya powrotu uchodźców do Lwowa będzie już w najbliższym czasie uregulowana. Wkrótce bowiem nastąpi przeniesienie Lwowa i okolicy do tzw. dalszego terenu wojennego. Uchodźcy będą mogli wrócić w przeciągu 3 tygodni do Lwowa.

Na zebraniu komitetu Tadeusza Rutowskiego omawiano program „Dnia Tadeusza Rutowskiego". Postanowiono obrać na ten dzień oktawę jego imienia, tj. czwartek 4 listopada. Uchwalono też utworzyć „Fundusz pomocy narodowej im. Tadeusza Rutowskiego". Zadaniem funduszu będzie udzielanie pomocy materyalnej instytucyom, pracom i usiłowaniom, służącym rozwojowi kultury narodowej na polu naukowem, artystycznem, oświatowem i społecznem.

„Gazeta Wieczorna" pisze o pogorszeniu się stosunków aprowizacyjnych we Lwowie. Brak cukru, soli i innych niezbędnych artykułów daje się ciągle odczuwać na rynku targowym. Niektórzy kupcy, kierując się zapędami spekulacyjnymi, pochowali liczne zapasy tych artykułów, a gdy kto z klienteli poprosi o jakikolwiek towar, otrzymuje odpowiedź, iż można go dostać tylko tam, „gdzie się opracowuje taryfę maksymalną".

Ze świata.

Kordon wojskowy na granicy austryacko-niemieckiej. Zastępca komenderującego generała 12 korpusu armii wydał rozporządzenie, według którego granica austryacko-niemiecka będzie odtąd strzeżona przez wojsko. Przekraczać granicę wolno będzie odtąd w miejscach przeznaczonych do tego, na których znajdować się będą odpowiednie odwachy graniczne. Miejsca te znajdować się będą u głównych arteryi komunikacyjnych. Podróżni muszą być zaopatrzeni w paszport albo legitymacyę i poddani zostaną rewizyi osobistej. Kto przekraczać będzie gdzieindziej granicę niż na punktach przeznaczonych, ten podlega karze więziennej do jednego roku. Kto na trzykrotne wezwanie nie stanie, może być zastrzelony.

W sprawie dodatku drożyźnianego dla salinarzy interweniowała u ministra skarbu deputacya salinarzy pod przewodnictwem posła tow. dra Ellenbogena i tow. Schrammla i przedstawiła mu konieczność przyznania dodatku drożyźnianego salinarzom. Deputacya żądała przyznania dodatku w tej wysokości, w jakiej przyznało ministerstwo rolnictwa i kolei swym pracownikom. O dodatek starają się salinarze alpejscy. W gorszem położeniu znajdują się salinarze galicyjscy, którzy prócz drożyzny ponieśli wielkie straty przez inwazyę rosyjską. Minister skarbu przyrzekł szybko sprawę tę rozpatrzyć.

Karty na mleko. „Dziennik Cieszyński" donosi, iż w Opawie zaprowadzono karty na mleko. Słychać o zaprowadzeniu kart na mleko także w innych miastach śląskich. Utrzymuje się równocześnie uporczywie pogłoska o bliskiem zaprowadzeniu kart mięsnych.

Tetmajer po słowacku. W książce słowackiej „Parickova Slowenska Knižnica" znajdujemy „Povesti z Tatier" Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Tłumaczył znakomicie Horal, redaktor „Slowenskeho Tyždennika" z Budapesztu. Jak redakcya tego pisma zapewnia, Tetmajer jest dobrze znanym w literaturze słowackiej.

Ograniczenie konsumcyi mięsa w Niemczech. Rozporządzenie Rady związkowej Rzeszy niemieckiej w sprawie ograniczenia konsumcyi mięsa zawiera między innymi następujące szczegóły:

W dwóch dniach tygodnia zakazana będzie sprzedaż mięsa i towarów mięsnych wszelkiego rodzaju oraz wszystkich potraw, sporządzonych częściowo lub w całości z mięsa. W dniach tych nie wolno będzie wystawiać w oknach mięsa, towarów i potraw mięsnych. W dwóch dalszych dniach tygodnia w restauracyach nie wolno będzie sprzedawać mięsa pieczonego i duszonego w tłuszczu (pieczeni). W dalszym dniu tygodnia (a zatem piątym) zakazana będzie sprzedaż wieprzowiny.

Oszczędzajcie mydło! Koniecznem będące napomnienie to nie potrzebuje niepokoić naszych kobiet, albowiem przy użyciu Schichta ekstraktu do prania „Pochwała gospodyń" można sporo zaoszczędzić na mydle, przyczem niema obawy, by bielizna lub wygląd jej ucierpiały. Doskonały ten proszek mydlany pomaga przy praniu zaoszczędzać nie tylko na mydle, pracy i czasie, lecz także na pieniądzach. Nabyć go można wszędzie.

Zajęcie znajdą

Ucznia do praktyki lat 13—14 poszukuje cukiernia Horwatha w Samborze.

Potrzebne panienki do krawieczyzny „Maryla", ul. Bracka 6, II. p.

Potrzebna KAWIARKA uzdolniona do cukierni J. Michalika, ul. Floryańska L. 45.

Dyrekcya teatru miejskiego przyjmie zaraz dwóch zdolnych KRAWCÓW na stałe. Zgłoszenia w kancelaryi sekretarza od 9—12 rano.

Kilkunastu zdolnych MURARZY poszukuje fabryka cementu Bernard Liban i Ska w Podgórzu-Bonarce za dobrem wynagrodzeniem.

Narożny lokal sklepowy przy bardzo ruchliwej ulicy i placu w Krakowie, korzystny i odpowiedni na wszystko, handel korzenny i delikatesów i t. p. jest zaraz do wynajęcia. — Wiadomość w biurze ogłoszeń Stattera, ul. Gołębia 2.

Zginął pies rasy wilczyca, barwy biało-żółtej, kudłaty, wabiący się „Dora". Znalazca raczy go doprowadzić: Lukovsky, Kraków, Kołłątaja 6, parter, gdzie otrzyma nagrodę 20 koron.

OBIADY mięsne z 3 dań po kor. 1·40 wydaje „Kuchnia domowa" od godz. 12—3, Podwale 3, parter. W abonamencie opust.

Przez Wys. c. k. Radę szkolną kraj. uprawn.
Szkoła rachunkowości państwowej
i buchalteryi pojedynczej, podwójnej etc.
HENRYKA GOTTLIEBA w KRAKOWIE
przy ul. Dietlowskiej L. 68
otwiera
NOWE KURSA przygotowawcze do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojedynczej i podwójnej. W skład każdego z powyższych kursów wchodzi korespondencya polsko-niemiecka, stenografia, kaligrafia i nauka pisania na maszynie. **Celem umożliwienia korzystania z nauki kandydatkom i kandydatom, zamieszkałym na prowincyi, udziela się również nauki listownie. Ręczy się za sumienne przygotowanie i pomyślny wynik egzaminu.** Wpisy na powyższe kursa przyjmuje codziennie od 9—1 i od 3—6, kierownik szkoły HENRYK GOTTLIEB, zaprzysiężony znawca ksiąg handlowych przy c. k. Sądzie kraj.

RZĄDOWO UPRAWNIONA
FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH
pod firmą
K. Rząca i Chmurski
w Krakowie, ulica św Gertrudy 4
wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne** lecznicze, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Suflerki lub suflera poszukuje **teatr miejski.** Zgłoszenia natychmiastowe w sekretaryacie od 9—12 rano.

Dra Schweizera paryskie **Johimbin tabletki**
Flakon po 20, 50, 100 tabletek Kor. 5·50, 12·20, 22·—. (Praparatif fortifikateur sexuel) Znakomity środek przy osłabieniu **obydwu** płci (impotenz). Wysyłka dyskretna opłatnie za pobraniem.
ANTON GROSS, Dom wysyłkowy, Budapest VIII/N., Josefsring 23/4.

C. k. uprzyw.
AKCYJNE TOWARZYSTWO BANKOWE I KANTORÓW WYMIANY
„MERCUR"
Filia w Krakowie, ul. Floryańska L. 28
jako oficyalne miejsce **subskrypcyi** :: **przyjmuje zgłoszenia na** ::
III. $5^1/_2$% wolną od podatku austryacką pożyczkę wojenną
po oryginalnych warunkach emisyjnych.
Na wszelkie papiery wartościowe udzielamy zaliczki
celem subskrypcyi i liczymy tytułem odsetek tylko
5%.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU I PRZEMYSŁU
W KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY L. 29
JAKO OFICYALNE MIEJSCE SUBSKRYPCYI
PRZYJMUJE ZGŁOSZENIA NA
$5^1/_2$% wolną od podatku Austryacką pożyczkę wojenną III. emisyi
zwrotną 1. października 1930 r.
na oryginalnych warunkach prospektu.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).